Archiwum Salezjańskie Inspektorii Krakowskiej ASIK KRAKÓW

Ks. I g n a c y D o b i a s z /list pośmiertny/

Ks. Ignacy Dobiasz, syn Ignacego i Joanny z Jaroszków, przyszedł na świat dnia 14 stycznia 1880 roku, w Ciochowicach, Śląsk. Ośmioklasową szkołę powszechną ukończył chlubnie w swojej miejscowości rodzinnej. Zdolnemu chłopcu udaje się potem z pomocą Ks. Proboszcza i rodziców, wyjechać do Italii, gdzie w szkołach salezjańskich rozpoczyna regularne studia, mające go przygotować do pracy kapłańskiej w Zgromadzeniu Św. Jana Bosko. O tym Zgromadzeniu marzył już od najwcześniejszych lat, pociągnięty zwłaszcza przykładem tylu innych synów ziemi śląskiej, którzy pracowali już owocnie na salezjańskiej niwie /między innymi i śp. Kard. Hlond/

Do Gimnazjum uczęszczał w Lombriasco, po którego ukończeniu wstąpił do nowicjatu tamże w Lombriasco, dnia 16 sierpnia 1894 roku. Suknię duchowną otrzymał z rąk Ks. Biskupa Cagliero w Ivrei, dnia 22 listopada 1898 r. Szóstego listopada złożył pierwsze śluby zakonne również w Ivrei, a dnia 21 września 1903 roku, poświęca się już całkowicie Bogu na całe życie, wiążąc się wieczystymi ślubami zakonnymi.

Studia filozoficzne odbył również w Ivrei, a trzechletnią praktykę pedagogiczną w S. Benigno Canavese. Studia teologiczne kończy pomyślnie we Foglizzo, po których otrzymuje upragnione święcenia kapłańskie dnia 28 czerwca 1908 roku, z rąk Ks. Biskupa Filippello.

Nabyte we Włoszech wykształcenie filozoficzne i teologiczne uzupełnia jeszcze studiami rolniczymi, które wieńczy otrzymaniem dyplomu z agronomii.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich, wraca w tym samym roku do Polski, by w ojczyznie sowjej pracować nad ukochaną młodzieżą. Różne urzędy i zajęcia sprawuje kolejno: w Oświęcimiu, Przemyślu, Pleszewie i w Krakowie, gdzie przebywał aż do chwili swego uwięzienia.

Ks. Ignacy jest jednym z tych salezjanów, których życie nie upływało na sprawowaniu wielkich i zaszczytnych stanowisk w oczach świata, ale na cichej i pokornej pracy kapłańskiej. Można o nim powiedzieć, iż głównymi jego zajęciami w tej pracy apostolskiej, było nauczanie i spowiadanie. Nauczycielem był już jako młody kleryk we Włoszech, gdzie uczył młodzież różnych przedmiotów, łącznie z językiem łacińskim. Drugim głównym jego kapłańskim zajęciem, była spowiedź. Nie obdarzony przez Boga darem wybitnej wymowy,

wybrał konfesjonał za teren swej pracy apostolskiej. Jego cierpliwość,dobroć,wyrozumiałość i wielka znajomość ludzkiej duszy, wysunęły go na jednego z wybitniejszych spowiedników,tak wśród młodzieży,jak i starszych i współbraci. Przez tych ostatnich zwłaszcza był poszukiwany i ceniony. Wielu starszych nawet od niego kapłanów śpieszyło don,by przed ojcowskim sercem Ks. Ignacego otwierać swoje dusze.

U studentów teologii i u młodych kapłanów,dał się poznać,jako dobry znawca zagadnień z dziedziny teologii moralnej,której był regularnym egzaminatorem. -

Ale głównie konfesjonał stał się dlań katedrą,z której kształtował dusze na wzór Chrystusowy. Przebywał w nim długie godziny, pozbawiając się dobrowolnie nieraz regularnego posiłku i spoczynku. Pozatem,był to wzór wielkiego poświęcenia i zaparcia się siebie. Te cnoty jego zajaśniały zwłaszcza w parafii dębnickiej w Krakowie, pozostawił po dziś dzień żywą pamięć,pamięć o niezmordowanym i kochanym pracowniku Bożym,którego Opatrzność zaszczyciła jeszcze koroną męczeńską.

Zaaresztowany razem z innymi salezjanami w owym pamiętnym dniu 23 maja 1941 roku,w wigilię uroczystości ku czci Wspomożycielki Wiernych,do której sam siebie i wiernych z taką gorliwością przygotowywał,po krótkim pobycie w krakowskim więzieniu,został wysłany do oświęcimskiego obozu śmierci,z którego nie było mu już danym powrócić. Do więzienia i obozu ,został zesłany zupełnie bezprawnie i bezpodstawnie. Boć przecież dla Ks. Ignacego,konfesjonał i i załatwianie codziennych spraw parafialnych,było wszystkim. Innymi problemami nie interesował się,a najmniej polityką.-

W oświęcimskim obozie śmierci nie przebywał długo. Już w miesiąc po swoim uwięzieniu,został tam w bestialski sposób zamordowany przy morderczej pracy. Sławny to,męczeński dzień 27 czerwca 1941 roku,purpurą krwi zapisany w rocznikach polskich salezjanów!

Oddajmy głos naocznemu świadkowi,który tak opisuje męczeństwo Księdza Ignacego:

"...Drugą ofiarą pamiętnego dnia 27 czerwca 1941 roku,był Ks. Ignacy Dobiasz. Pochodził z ziemi śląskiej,z poza kordonu,był starszym,60-letnim kapłanem,chorowitym i wyczerpanym. I on nie mógł podołać pracy. Często przystawał,odpoczywał... Tym zwrócił na sibie uwagę oprawców. "Aha,tobie również nie chce się pracować! - Odezwał się Kapo. "czywiście.łatwiej jest ogłupiać,okradać, niż przykładać się do roboty! Zaraz ci pomogę. Nuże,ładuj kamienie ! Biegiem do dołu"! - Ostatnim wysiłkiem spełnia rozkaz Kapa,

ale taczki już uwieźć nie może. Widząc to krwawy Franz,począł czcigodnego starca okładać kijem. Ten z trudem dowlókł się do brzegu głębokiego dołu,taczki jednak wywrócić nie zdołał... Franz zepchnął go w dół... Po długich wysiłkach,bity bez ustanku,wywlókł się na wierzch... Teraz Kapo tak długo katował swoją ofiarę,aż wyzionęła ducha. Słowa modlitwy popłynęły z naszych ust do Boga,za spokój jego duszy"..."

Tyle naoczny świadek.

I my pomódlmy się za spokój jego duszy,bo chociaż męczeńską swoją śmiercią odkupił z pewnością swoje życiowe przewinienia, to jednak,ponieważ nigdy nie są nam znane dostatecznie wyroki Boże,modlitwy nasze może są jeszcze konieczne.

Nie zapominajcie również i o tutejszej Inspektorii,która zwłaszcza dzisiaj wyraźnej pomocy nieba potrzebuje.

Najprzywiązańszy w J. Chr.

Archiwum Salezjańskie Inspektorii Krakowskiej ASIK KRAKÓW